



Zrzeszenie Związków Zawodowych Energetyków

00-628 WARSZAWA
ul. Marszałkowska 21/25 lok 76
Tel./Fax. (22)875-94-88
Fax. (22)875-95-14
E-Mail: zzze@zzze.pl
WWW.ZZZE.PL

BANK PEKAO S.A. o/Warszawa
90 1240 5963 1111 0000 4797 4625
Tel./Fax. (22)875-95-14
NIP: 525-21-90-391
REGON: 016443179
KRS 123596

Warszawa, 6 października 2010 roku.

Przekraczanie norm, bicie rekordów...?

Obecnie trwa debata na temat kupna (prywatyzacji?) spółki ENERGA przez spółkę PGE, których większościowym udziałowcem jest MSP. Wypowiedzi z różnych stron w danym temacie dzielą się na: obrońców interesów obywateli, obrońców interesów biznesowych, pragmatyków i obrońców z zakresu prawa oraz obrońców liberalnej filozofii rynku.

Swój udział w ocenie prywatyzacji elektroenergetyki ma też Zrzeszenie Związków Zawodowych Energetyków (Zrzeszenie, ZZZE). Jest to głos znany, ale raczej pomijany przez dyskutantów, mimo że związek zawodowy jest stroną dialogu społecznego w debacie o gospodarce, która jest (jak się wydaje) społecznie wrażliwa. Smutna to wiedza, że niby jesteśmy państwem obywatelskim, gdzie obowiązkiem władz jest branie pod uwagę zdania, jakie na dany temat ma społeczeństwo (art. 20 Konstytucji RP), a mimo to jest pomijane przy decyzjach wpływających na byt i bezpieczeństwo. Ale obecna władza ma swój pogląd na tą sferę życia i niezmiennie realizując marsz w kierunku, tzw. „polityki miłości”, która jak pokazują przykłady nic nie ma wspólnego z dialogiem. W związku z powyższym:

- Nie ma woli do dyskusji, będziecie wysłuchiwać co mamy do powiedzenia!

Prostowanie krzywego.

Należy przypomnieć, że Zrzeszenie jest zwolennikiem utrzymania kontroli państwa (powyżej 50% udziałów) nad spółkami energetycznymi, które z punktu widzenia bezpieczeństwa kraju są w tym rozumieniu strategiczne. Fuzja związana z przejściem ENERGA przez PGE, mieści się w poglądzie o zachowaniu władztwa, zgodnie z definicją w prawie handlowym. Dlatego inną rzeczą jest sam pogląd na prywatyzację, a inną sprawą jest sposób jej realizacji przez rząd i podległą mu administrację (MSP).

Obiektywnie rzecz ujmując, założona z góry teza mówi, że obecny stan finansów państwa wymaga w działaniu od Ministra Skarbu tylko realizacji potrzeb fiskalnych rządu w celu załatwienia olbrzymiej dziury budżetowej. Dlatego „stachanowski przodownik pracy” określił stan wpływów z prywatyzacji w 2010 roku na poziomie 25 mld zł i jego mglisty odpowiednik - „racjonalizacji oraz mechanizacji...” - ewoluował do roli osoby, która myśli oraz działa w obronie sondażowego poparcia partii. Gdyby taka diagnoza była błędna to zapewne na temat ten dyskutowano by w oparciu o dowody z przeprowadzonych konsultacji ze środowiskiem biznesu oraz partnerów społecznych. Niestety próżno szukać materiałów z dokonanych ustaleń lub wymiany poglądów, a tym bardziej brania ich pod uwagę przez stronę rządową. Pozostaje, zatem stwierdzenie, że oddaliliśmy się od fundamentów ustrojowych, które mówią, iż społeczna gospodarka rynkowa jest oparta na wolności w działalności gospodarczej, własności prywatnej oraz solidarności, dialogu i współpracy partnerów społecznych, co stanowi podstawę ustroju gospodarczego Rzeczypospolitej Polskiej. Smutne to..., ale prawdziwe.

Dzisiaj trwa medialna polemika, kto ma rację w związku z kupnem ENERGA przez PGE. Przy tej okazji zauważa się pewien brak logiki, że skarb państwa będąc jednocześnie większościowym współwłaścicielem obu spółek, kupuje od siebie samego, jedną z nich. Powyższe odwołanie do „przodownika pracy” i dziury w budżecie daje tą samą odpowiedź, która ma związek jedynie z polityczną pragmatyką. Nakłada się na to - „apolityczny” - głos Prezesa Polskiej Grupy Energetycznej, który stwierdza, że *„transakcja jest przede wszystkim uzasadniona biznesowo.”* i *„...kupujemy ENERGE dość tanio”*. Pokazuje to pewien dysonans. Minister Skarbu dowodzi, że sprzedaje drogo i z zyskiem, a jego wybrany przedstawiciel w Spółce mówi coś całkiem przeciwnego. Ciekawe i nierozwiązywalne?

Gdyby obecne odwoływanie się do bezpieczeństwa energetycznego i potrzeb obywateli leżały faktycznie na sercu władzy to dokument, jakim jest „Polityka energetyczna Polski do 2030 roku”, byłby zmieniony lata wstecz, a nie obecnie. Przy tej okazji zostaje tylko żałować, że w obronie interesów Polski władza nie wykazała równie słusznej determinacji przy okazji likwidacji Stoczni Szczecińskiej. Francuskie stocznie mimo nieprzychylnych przepisów w Unii Europejskiej, dotrwały do zmiany prawa, co udowadnia ich myślenie kategoriami interesu narodowego.

Przy okazji zmian dokumentu rządowego („Polityki...”), sama Pani Prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów miała swój udział. Stając w obronie prawa (co jest oczywiste)

na kolejnym z posiedzeń Komisji Skarbu Państwa, stwierdziła, że bez zmiany „Polityki energetycznej...” rządu nie jest wstanie wydać pozytywnej decyzji o połączeniu PGE z ENERGA. I słowo „ciałem” się stało. Monopol władzy i trochę dobrej woli zmaterializował potrzebę, którą określiła Pani Prezes UOKiK-u. Przy tej okazji po „katarskich” inwestorach i „aferze hazardowej” oraz po łajance telewizyjnej przedstawicielu OFE, ucierpiał mit polityki liberalnej, gdzie udział rządzących w wolnym rynku z definicji miał być minimalny. Premier rządu na tą okoliczność wystąpił w obronie wolnego rynku dowodząc, że tworzenie narodowego „giganta” energetycznego, służy Polsce i tworzy podmiot w walce z konkurencją europejską - krytykując przy okazji autonomiczną postawę Pani Prezes UOKiK. Szkoda, że ta zmiana wartości poglądów nie rozciąga się na całe terytorium kraju i obok erupcji patriotyzmu realizuje się całkowitą wyprzedaż np. Grupy Kapitałowej ENEA, posiadającej 17% rynku energii. I tylko w tej całej gmatwaninie zdarzeń i opinii, umyka cel podstawowy, tj. politycznej chęci wypełnienia budżetu państwa kwotą 25 mld zł z prywatyzacji, w obawie przed możliwą klęską wyborczą.

Wojna informacyjna.

W związku z powyższym ruszyła „machina” medialna, która odwołuje się do słów i ocen różnych środowisk, nagłaśniając poglądy w temacie zachodzącej fuzji ENERGA z PGE. Debata jak najbardziej niezbędna, z tym że prowadzona, niestety, zgodnie z hasłem - „tu i teraz”. Zabiegi różnych środowisk, aby inicjować jej przebieg (debate) odbywały się na długie miesiące wcześniej i zostały przez stronę rządową przemilczane. Dziś obecną formę dyskusji publicznej można porównać do powiedzenia, że teraz nam pozostało „kopanie studni, kiedy las już płonie”. Prowadzone rozmowy to wcale nie dowód dojrzałości demokracji, a jej formalne zaprzeczenie. Gdyby odwołać się do słów Ministra Skarbu lub Premiera o: analizach, głębokim zastanowieniu, trosce o los obywateli, to przed decyzją prywatyzacyjną można by sięgnąć do dokumentu, który takie syntezy potwierdza. A niestety go nie ma, poza tytułem i szyldem z hasłami.

Biorąc za wstęp do odwołań o konkurencji i budowaniu strategii w interesie obywateli (odbiorców energii), można postawić proste pytanie: Jak to zrobić? Z kim zatem, kiedy i gdzie polskie przedsiębiorstwa będą rywalizować? Tu też ujawnia się cała niemoc, która determinuje tylko dystans dla czteroletniej kadencji z optyką ograniczoną do trwania od wyborów do wyborów przez polityków. Obserwując działania innych państw w Europie można zaobserwować, że mają one czasem inny pogląd na to samo zjawisko. My mówimy o

inicjowaniu konkurencji zapominając o tym, że ona już niezmiennie trwa i nie było jej początku ani zatrzymania. Strategie i plany już dawno należało mieć, by dziś – „tu i teraz”, wprowadzać je konsekwentnie w życie, a nie tworzyć takowe na potrzebę chwili.

Dowodem na „szybkość myśli” innych jest fakt, że to co my określamy mianem konsolidacji (PGE, ENERGA) w tworzeniu „giganta” na polskim rynku, inne kraje już mają i o tym gorączkowo nie dyskutują. Powszechnie w Europie dochodzi do konsolidacji przedsiębiorstw państwowych o strategicznym znaczeniu (energetyka) i ekspansji w kierunku poszerzania własnych wpływów. Przykładem takim, są państwowe spółki branży energetycznej jak francuski EDF i GDF, niemiecki RWE, czeski CEZ czy szwedzki Vattenfall. Potencjał zgromadzony w aktywach tych firm przekracza od 10 do 20 razy możliwości polskiego „giganta”, powstałego z połączenia ENERGA z PGE. Z tego powodu rywalizacja, nawet przerośniętej „mrówki ze słoniem”, nie ma tu sensu. W perspektywie, przy założeniu słabości charakteru, stawia to polskie przedsiębiorstwa w roli „branki”, a nie realnego konkurenta. Dalsze rozdrobnienie własnego rynku przy okazji większościowej prywatyzacji ENEA S.A. na rzecz inwestora branżowego, pogłębia tylko efekt braku kontroli i utraty perspektyw dla rozwoju oraz budowania strategii na rzecz bezpieczeństwa energetycznego Polski i zrównoważonego rozwoju regionów.

Mechanizmy, którymi kierują się „konkurenci” można prześledzić na przykładzie francuskiej energetyki wspartej i chronionej decyzjami własnego rządu. Doszło ostatnio do tak zwanego „partnerstwa strategicznego”, czyli połączenia koncernów EDF i AREVA, co w uzasadnieniu ministra gospodarki Christine Lagarde, ma pomóc w eksporcie francuskich technologii jądrowych. Cytowane w prasie słowa ministra dobitnie określają charakter fuzji: *„Chodzi o wzmocnioną kooperację w dziedzinie energetyki jądrowej. Porozumienie o partnerstwie strategicznym ma na celu stworzenie lepszej oferty i zdobywanie nowych rynków zagranicznych”*. Jak można było przypuszczać w żadnym wymiarze nie doszło do krytyki ze strony opozycji francuskiej ani głosu sprzeciwu innych państw, że na rynku europejskim wyrósł prawdziwy gigant, pod auspicjami rządu. Nikt nie odnosił się do ocen na temat „erupcji nacjonalizmu” i realnego umiłowania własnej nacji. Po prostu twarda i konsekwentna realizacja szerszej strategii.

Mając wiedzę, że francuska elektroenergetyka jest oparta w 80% na wytwarzaniu prądu przez elektrownie jądrowe, to można oczekiwać, że generalne znaczenie w grze rynkowej będzie miała kwestia związana z prawem do emisji CO₂. W przypadku polskiej produkcji energii

elektrycznej w 90% opartej na węglu, stwarzamy konieczność wykupu praw do emisji dwutlenku węgla (bo ktoś tak wymyślił), co niekorzystnie wpływa na koszty działalności i cen sprzedaży. Nie jest z tego względu tajemnicą, że w strategii francuskich przedsiębiorstw pojawia się chęć zestawienia przeciwnych sobie potencjałów i uzyskanie maksymalnej korzyści. Wyobrazić sobie można następujący scenariusz. Obecnie francuskie elektrownie jądrowe budowane w latach siedemdziesiątych wymagają olbrzymich nakładów finansowych dla 40-letniej własnej infrastruktury. Budżet państwa, który sam chciałby udźwignąć taki proces modernizacyjny, generowałby olbrzymie obciążenia finansowe przenoszone w cenie energii dla finalnych odbiorców i własnych obywateli. Idealnym „partnerem” rynkowym w tej sytuacji staje się energetyka w państwach bez technologii jądrowej, czyli np. w Polsce. Ma to generalne znaczenie w pozyskaniu kontraktu na budowę takiej instalacji. Budowa elektrowni w oparciu o technologie francuskie zabezpieczy rynek wytwórczy i miejsca pracy francuskim obywatelom na długie lata. Kredyt zaciągnięty na budowę instalacji zostanie pokryty z kieszeni polskiego społeczeństwa, co nie odbędzie się bez wpływu na cenę prądu elektrycznego. Możliwa prywatyzacja ENEA S.A. przez francuskiego inwestora zabezpieczy również rynek zbytu wytwarzanej energii z elektrowni jądrowej, co dalej zasymiluje i uzależni dostawy z dystrybutorem. W perspektywie nastąpi ograniczenia dostaw ze źródeł konwencjonalnych (elektrowni węglowych) generując olbrzymie bezrobocie w sektorze górnictwym z niepomijalną korzyścią wykupu praw do emisji CO₂ od kooperanta z przedsiębiorstw francuskich. Niemiła to perspektywa i szkoda, że jej się nie podważa w dyskusji, prowadzonej ze stroną polskiego rządu o konkurencji oraz o zabezpieczeniu interesów narodowych. Niezmiennie zapomina się, że jeden i drugi interes, narodowy i obywateli jest ze sobą spójny i nierozdzielny jak pokazują przykłady innych państw.

Blackout.

W USA największy kryzys energetyczny zaskoczył amerykańców w 2003 roku. W północno-wschodniej części Stanów Zjednoczonych oraz południowo-wschodnich prowincjach Kanady miała miejsce największa awaria sieci elektroenergetycznej w historii Ameryki Północnej. Jest to również nauka, która nie powinna być pomijana w dyskusji o przyszłości polskiej energetyki. Problem tkwi jak zwykle w dyskutujących, w momencie, kiedy energetyk z wiedzą techniczną rozmawia z ekonomistą na temat tego samego zagadnienia, kierując się odmiennymi pobudkami. Towar, jakim jest energia elektryczna określana jest, jako materialna istota handlu, mimo że podlega nie tylko zasadom ekonomii, ale również prawom fizyki.

Wprowadzenie do sieci energetycznej (sieci handlowej) określonej jej porcji, stwarza konieczność bezwzględnego jej skonsumowania. Nie występuje tu reguła możliwości magazynowania i czekania na sezon, kiedy produkt będzie „trendy” i znajdzie kupca. Swoistymi „tłumikami” w systemie dostaw prądu elektrycznego są np. elektrownie szczytowo – pompowe, gromadzące potencjał wody, reagujące na wahania niedoboru lub nadmiaru energii. Złożoność sieci energetycznej, jej połączeń zasilających odbiorców nie ogranicza natury prądu elektrycznego do granic w określonych nazwą przedsiębiorstw ani położenia geograficznego. Zasada naczyń połączonych obrazuje ten proces najbardziej dobitnie, gdzie etykietowanie źródła energii w kontekście konkretnego odbiorcy nie ma generalnego znaczenia z punktu widzenia samej fizyki, lecz ma znaczenie w samej istocie kontroli przepływu prądu elektrycznego. To w miarę złożone zagadnienie zostało pominięte przez handlową stronę w sprzedaży na przykładzie awarii w USA, traktująca towar o cechach eterycznych (bez zapachu i smaku), jako formalną „rzecz” schodzącą z taśmy produkcyjnej i kierowanej w dowolne miejsce z racji koniunktury cenowej. Tu fizyka w zderzeniu z pragmatyką finansową - wygrywa, niszcząc przeciążone instalacje i prowadząc do możliwego blackout-u. Traktowany w tym kontekście zamiar budowania systemu dostaw energii może w Polsce z równym skutkiem doprowadzić do wyłączeń (awaria w Szczecinie). Całe terytorium kraju (Polski) jest splecione jedną siecią i twierdzenie o budowaniu rynku konkurencyjnego (wewnętrznego) należy traktować z lekkim dystansem o autonomii. Niedorzeczne są, zatem dowody „ojców kapitalizmu”, że jedynie prywatyzacja energetyki jest otwarciem się na rynki i postęp cywilizacyjny, a z drugiej strony obawy tworzą tylko frustraci.

Również nie jest słuszne twierdzenie, że tylko prywatny inwestor daje gwarancję sukcesu biznesowego, czym zaprzecza upadek prywatnego giganta energetycznego w USA - Enronu.

W podsumowaniu:

Dobrze się stało, że dochodzi do konsolidacji Polskiej Grupy Energetycznej z ENERGA, szkoda tylko, że nie jest to wynik oparty o przemyślaną wcześniej strategię, a tylko z przyczyn politycznych. Może zostanie nam jeszcze długo czekać, aż wszystkie strony stwierdzą, że nie jest problemem posiadanie przez państwo dobrze zarządzanych własnych przedsiębiorstw, ale zła praktyka ich upolitycznienia w relacji z biznesem.

Janusz ŚNIADECKI

Przewodniczący Zrzeszenia Związków Zawodowych Energetyków (OPZZ)